

W Iraku przebiega pierwsza linia frontu walki z terroryzmem

**Przemówienie prezydenta Georga W. Busha
do narodu z 7 września 2003**

BLISKO DWA LATA TEMU, w następstwie śmiertelnych zamachów na nasz kraj, podjęliśmy systematyczną kampanię przeciwko terroryzmowi. Minione miesiące były czasem nowych obowiązków, poświęcenia, zdecydowania narodu i wielkiego postępu.

Ameryka wraz z szeroką koalicją podjęły najpierw działania w Afganistanie, niszcząc obozy szkoleniowe terrorystów i usuwając reżim, który udzielał schronienia al Kaidzie. W wyniku szeregu ataków i działań na całym świecie zabito bądź pochwycono niemal dwie trzecie znanych nam przywódców al Kaidy, i nadal deptemy al Kaidzie po piętach. Zdemaskowaliśmy grupy terrorystyczne działające pod przykrywką, zamroziliśmy konta terrorystów, podjęliśmy nowe działania dla ochrony naszego kraju, wykryliśmy utajnione komórki na terenie Stanów Zjednoczonych. Podjęliśmy działania w Iraku, którego poprzedni reżim wspierał terroryzm, posiadał broń masowego rażenia i czynił z niej użytek, a przez 12 lat ignorował jasne żądania Rady Bezpieczeństwa ONZ. Nasza koalicja w wyniku jednej z najkrótszych i najbardziej humanitarnych kampanii wojskowych w historii doprowadziła do realizacji tych międzynarodowych żądań.

Przez lata poprzedzające 11 września 2001 roku terroryści i ich radykalni sprzymierzeńcy przeprowadzali zamachy na niewinne ofiary na Bliskim Wschodzie i w innych częściach świata, nie spotykając się ze zdecydowaną, poważną odpowiedzią.



Terrorystyci nabrali przekonania, że wolne narody są słabe i skażone dekadencją. I zaczęli nabierać odwagi, wierząc, że historia jest po ich stronie. Kiedy Ameryka, ugasiwszy ogień pożarów rozpalonych 11 września i oplakawszy swoich zabitych wyruszyła na wojnę, historia dokonała nowego zwrotu. Przenieśliśmy działania wojenne na obszar nieprzyjaciela. Terroryzm, będący zagrożeniem dla cywilizacji, zwalczamy nie na obrzeżach jego wpływów, lecz w samym centrum jego potęgi.

Kontynuujemy podjęte dzieło. W Iraku pomagamy mieszkańcom tego kraju, którzy tak wiele wycierpieli przez długie lata, w budowie sprawiedliwego i demokratycznego społeczeństwa w samym środku Bliskiego Wschodu. Wspólnie dokonujemy transformacji obszaru, gdzie istniały komory tortur i masowe groby, w państwo prawa, w którym działają wolne instytucje. To trudne i kosztowne przedsięwzięcie – ale warte trudu Ameryki i kluczowe dla naszego bezpieczeństwa.

Bliski Wschód może stać się albo miejscem pokoju i postępu, albo eksportem przemocy i terroru, które pochłoną kolejne istnienia ludzkie w Ameryce i innych wolnych krajach. Triumf demokracji i tolerancji w Iraku, Afganistanie i innych miejscach będzie poważnym ciosem dla międzynarodowego terroryzmu. Pożywką dla terrorystów jest wsparcie ze strony tyranów i gniew uciskanych narodów. Kiedy tyrani upadają a gniew ustępuje miejsca nadziei, przedstawiciele każdej kultury odrzucają ideologię terroru, a zwracają się ku pokojowi. Tam, gdzie wolność zapuszcza korzenie, terror ustępuje.

Nasi wrogowie doskonale to rozumieją. Wiedzą, że w wolnym Iraku nie będzie dla nich miejsca – nie będzie miejsca dla zabójców, tortur i tajnej policji. Wiedzą, że wraz z nastaniem w Iraku demokracji wszystkie ich nacechowane nienawiścią ambicje upadną, tak jak posągi byłego dyktatora. I właśnie dlatego, pięć miesięcy po wyzwoleniu przez nas Iraku, mieszanina zabójców różnej maści próbuje desperacko zatrzymać dokonujący się w Iraku postęp i zaprowadzić tam chaos.

Część zamachowców to dawni członkowie reżimu Saddama, którzy uciekli z pola bitwy i walczą teraz z ukrycia. Wśród zamachowców są również terrorystyci z innych krajów, którzy przybyli do Iraku, by tam prowadzić dalej swą wojnę z Ameryką i innymi wolnymi krajami. Nie mamy pewności, w jakim stopniu grupy te współpracują ze sobą. Wiemy natomiast, że łączy je wspólny cel: przywrócić tyranie w Iraku.

Większość, choć nie wszyscy, działają w konkretnym obszarze kraju. Zamachy, o których donoszono w ostatnich tygodniach miały miejsce głównie w środkowym Iraku, między Bagdadem i Tikritem – dawnym bastionie Saddama Husajna. Sytuacja w północnym Iraku jest w zasadzie stabilna i dokonuje się tam postęp w zakresie odbudowy i tworzenia lokalnej administracji. Te same tendencje są widoczne na południu, mimo niedawnych ataków grup terrorystycznych.

Chociaż ich zamachy mają charakter lokalny, terrorystyci i poplecznicy Saddama wyrządzają ogromne szkody. Zastawiają pułapki na żołnierzy amerykańskich i brytyjskich, którzy reprezentują wolność i porządek. Zabijają cywilnych pracowników agend



pomocowych ONZ, których obecność jest wyrazem współczucia ze strony świata i chęci niesienia pomocy. Przeprowadzili zamach bombowy na ambasadę Jordanii – symbol pokojowego kraju arabskiego. W ubiegłym tygodniu zamordowali cieszącego się szacunkiem duchownego i ponad setkę modlących się muzułmanów, wysadzając w powietrze święte miejsce kultu, symbol pokojowej nauki islamu.

Przemoc jest wymierzona nie tylko w naszą koalicję, ale we wszystkich tych w Iraku, którzy reprezentują porządek, wolność i postęp.

W przeprowadzanych atakach chodzi o coś więcej niż ślepa nienawiść. Terrorysty kierują się strategicznym celem. Chcą zmusić nas do opuszczenia Iraku, zanim zrealizujemy nasze zadanie. Chcą zachwiać wolą cywilizowanego świata. Dawniej terroryści przytaczali przykłady Bejrutu i Somalii, twierdząc, że wystarczy zadać Amerykanom straty, by zrezygnowali z zadania. Co do tego bardzo się mylą.

Dwa lata temu skierowałem do Kongresu i narodu słowa, że wojna z terrorem będzie długa, że będzie to wojna innego rodzaju, toczona na wielu frontach i w wielu miejscach. Obecnie główny front walki przebiega w Iraku. Wrogowie wolności stawiają tam desperacki opór – i tam też muszą zostać pokonani. Wymagać to będzie czasu i ofiar. Ale zrobimy wszystko, co niezbędne, poświęcimy to, co konieczne, by odnieść zasadnicze zwycięstwo w tej wojnie, by umacniać idee wolności i uczynić nasz kraj bezpieczniejszym.

Ameryka realizowała już podobne zadanie. Po drugiej wojnie światowej pomagaliśmy w odbudowie pokonanej Japonii i Niemiec, wspieraliśmy te kraje w budowie reprezentatywnych rządów. Nie szczędziliśmy na to czasu ani środków. Wysilek ten opłacił się po wielokroć, jako że już trzy kolejne pokolenia żyją w przyjaźni i pokoju. Dzisiaj Ameryka bierze na siebie zadanie niesienia pomocy Irakowi w tym samym duchu – dla dobra Irakijczyków i dla naszego własnego dobra. Mamy w Iraku trzy strategiczne cele: zniszczenie terrorystów, pozyskanie pomocy innych krajów dla wolnego Iraku, i dopomożenie Irakijczykom w przejmowaniu odpowiedzialności za obronę kraju i swoją przyszłość.

Przede wszystkim prowadzimy bezpośrednie działania przeciwko terrorystom w Iraku, co jest najpewniejszym sposobem na zapobieżenie przyszłym atakom na wojska koalicji i ludność Iraku. Kontynuujemy ofensywę, zadając serię precyzyjnych uderzeń wymierzonych w cele nieprzyjaciela, coraz częściej wspierani przez informacje przekazywane nam przez obywateli irackich.

Już po zakończeniu głównych działań bojowych, w wyniku przeprowadzanych ataków przechwyciliśmy wiele składów broni nieprzyjaciela i składy amunicji, schwytaliśmy bądź zabiliśmy setki popleczników Saddama i terrorystów. Do tej pory z listy 55 najbardziej poszukiwanych przedstawicieli byłych władz Iraku 42 osoby nie żyją lub zostały aresztowane. Wysyłamy jasny sygnał: każdy, kto staje na naszych żołnierzach musi wiedzieć, że będzie miał ich przeciwko sobie.



Po drugie, jesteśmy zdecydowani poszerzać międzynarodową współpracę w zakresie odbudowy Iraku i zapewnieniu bezpieczeństwa, tak jak to czynimy w Afganistanie. Wiem od naszych dowódców wojskowych w Iraku, że obecna liczba żołnierzy amerykańskich – blisko 130 tys. – jest wystarczająca do realizacji misji. Wspiera ich ponad 20 tys. żołnierzy z 29 krajów. Dwie międzynarodowe dywizje, pod dowództwem brytyjskim i polskim, służą razem z naszymi oddziałami; aby bardziej równomiernie rozłożyć trud działań, nasi dowódcy wnoszą o utworzenie w Iraku trzeciej międzynarodowej dywizji.

Niektóre kraje wnosiły o wyraźną zgodę Rady Bezpieczeństwa ONZ przed wysłaniem wojsk do Iraku. Polecilem, by sekretarz stanu Colin Powell przedłożył nową rezolucję Rady Bezpieczeństwa, która umożliwi powołanie w Iraku międzynarodowych sił pod dowództwem Ameryki.

Wiem, że nie wszyscy nasi przyjaciele poparli naszą decyzję o wprowadzeniu w życie [wcześniejszych] rezolucji Rady Bezpieczeństwa i odsunięciu Saddama Husajna od władzy. Jednak nie możemy pozwolić, by dawne różnice zdań utrudniały wykonywanie obecnych zadań. TERRORYŚCI w Iraku atakują przedstawicieli cywilizowanego świata, i przeciwstawienie się im musi być zadaniem dla cywilizowanego świata. Członkowie Organizacji Narodów Zjednoczonych mają możliwość – a zarazem obowiązek – wziąć na siebie większą odpowiedzialność za doprowadzenie do tego, by Irak stał się krajem wolnym i demokratycznym.

Po trzecie, popieramy uporządkowane przekazanie suwerenności i władzy w ręce narodu irackiego. Nasza koalicja przybyła do Iraku w charakterze wyzwolicieli i wyjedzie stamtąd jako wyzwolicieli. Obecnie Irak ma własną Radę Zarządzającą, która składa się z 25 przywódców reprezentujących zróżnicowaną ludność Iraku. Rada Zarządzająca mianowała ostatnio ministrów, którzy będą stać na czele rządowych departamentów. Już teraz w ponad 90 proc. miast działa lokalna administracja, która zajmuje się przywracaniem podstawowych usług. Pomagamy w szkoleniu sił obrony cywilnej powołanych do zapewnienia porządku, pomagamy irackiej policji w egzekwowaniu prawa, pomagamy służbom ochrony obiektów, służbom ochrony granic, i nowej armii irackiej. W wypełnianiu tych zadań bierze udział z bronią w rękę około 60 tys. obywateli Iraku, którzy bronią wolności ojczyzny – zarazem przyspieszamy proces szkolenia kolejnych.

Irak jest przygotowany na podjęcie kolejnych kroków w kierunku tworzenia własnego rządu. Przedłożona przez nas rezolucja Rady Bezpieczeństwa zachęca iracką Radę Zarządzającą do przedstawienia planu i harmonogramu prac nad stworzeniem konstytucji i przeprowadzeniem wolnych wyborów. Od samego początku wyrażałem przekonanie, że naród iracki może sam się rządzić. Dzisiaj Irakijczycy muszą sprostać odpowiedzialności spoczywającej na wolnym narodzie, i wykorzystać błogosławione skutki płynące z wolności.

Nasza strategia w Iraku wymagać będzie nowych środków finansowych. Dokonaliśmy dokładnej analizy naszych potrzeb wojskowych i środków na odbu-



dowę w Iraku i w Afganistanie. Wkrótce zwrócę się do Kongresu z prośbą o wyasygnowanie 87 mld dolarów. Kwota ta pokryje operacje wojskowe i wywiadowcze w Iraku, Afganistanie i innych częściach świata, które to operacje przez następny rok pochłoną 66 mld dolarów. Dzięki nowym środkom z budżetu będziemy mogli nadal wspierać Irakijczyków i Afgańczyków w odbudowie ich krajów, które przez dziesięciolecia doświadczały ciemnienia i niegospodarności. Przekażemy fundusze mające przyczynić się do poprawy bezpieczeństwa. Pomożemy także w przywracaniu podstawowych usług, jak dostawy prądu i wody, oraz w budowie nowych szkół, dróg i szpitali. Te wysiłki są niezbędne dla zapewnienia w tych krajach stabilności, a tym samym dla naszego własnego bezpieczeństwa. Teraz i w przyszłości wspierać będziemy naszych żołnierzy oraz dotrzymywać obietnic złożonych ponad 50 milionom mieszkańców Afganistanu i Iraku.

Jeszcze w tym miesiącu sekretarz stanu Colin Powell spotka się z przedstawicielami innych krajów, by omówić kwestię ich finansowego udziału w odbudowie Afganistanu. W przyszłym miesiącu odbędzie podobną konferencję na temat finansowania odbudowy Iraku. Europa, Japonia i kraje Bliskiego Wschodu skorzystają z sukcesu wolności w tych krajach, powinny więc wnieść swój wkład w zapewnienie tego sukcesu.

Naród Iraku odradza się po wielu latach cierpień. Dla Irakijczyków nie będzie już powrotu do czasów dyktatora, do nieszczęść i poniżenia, w których pogrzył ten kraj. Dla Bliskiego Wschodu i reszty świata, nie będzie już powrotu do dni grozy, kiedy brutalny i agresywny tyran był w posiadaniu straszliwej broni. A dla Ameryki, nie będzie już powrotu do epoki sprzed 11 września 2001 roku – do fałszywego poczucia komfortu w niebezpiecznym świecie. Nauczyliśmy się, że zamachy terrorystyczne nie są następstwem użycia siły – zachętą do nich jest okazanie słabości. Najpewniejszym sposobem zapobieżenia atakowi na własne społeczeństwo jest związanie wroga walką na jego własnym terytorium. Prowadzimy dzisiaj walkę z wrogiem w Iraku i Afganistanie po to, by nie pojawił się ponownie na ulicach naszych miast.

Jak zawsze, największy ciężar w wojnie z terrorem spoczywa na naszych Siłach Zbrojnych i służbach wywiadowczych. Usuwają zagrożenia zbierające się nad Ameryką i naszymi przyjaciółmi, i jako naród odczuwamy wielką dumę z ich wspaniałych osiągnięć. Wyrazamy wdzięczność za ich umiejętności i odwagę, za ich nienaganne postępowanie, które ukazuje całemu światu charakter Ameryki. Wysoko cenimy poświęcenie ich rodzin. I oplakujemy każdego Amerykanina, który poniósł bohaterską śmierć z dala od domu.

Amerykanie podejmujący za granicą wielkie ryzyko dobrze wiedzą, jak wielkiej sprawie służą. Niedawno napisał do mnie kapitan z 3. Dywizji Piechoty w Bagdadzie. Jest dumny, że może przysłużyć się dobrej sprawie. I widzi u Irakijczyków głębokie pragnienie wolności. „Dostrzegam je tutaj codziennie – pisze – w



oczach głodnych ludzi. Łakną wolności i możliwości działania”. I kończy stwierdzeniem: „Pomyślałem, że chciałby pan pewnie usłyszeć głos z «pierwszej linii frontu walki o wolność»”. Kapitan i pozostali nasi rodacy biorący udział w wojnie z terrorem są na pierwszej linii frontu walki o wolność. I chcę, by każdy z nich teraz to usłyszał: ojczyzna dziękuje wam, ojczyzna was wspiera.

Rodacy. Minione 24 miesiące były dla nas okresem próby. Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. Ale Amerykanie w odpowiedzi wykazują się odwagą i wiarą w siebie. Przyjmujemy na siebie obowiązki naszego pokolenia. Występujemy czynnie i zdecydowanie w własnej obronie. Służymy sprawie wolności – to hasło zaś przyświeca całej ludzkości.

Dziękuję wszystkim. Niech Bóg błogosławi Ameryce.

George W. Bush

Z tłumaczenia korzystamy dzięki uprzejmości Ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie